

# KULTURA

## Kwartalnik Gminy Biłgoraj

nr (34) kwiecień – czerwiec 2020 r.

ISSN 2299 – 047X





## Gmina w czasie pandemii

W czasie pandemii koronawirusa wprowadzone zostały ograniczenia w funkcjonowaniu Urzędu Gminy Biłgoraj. Choć budynek został zamknięty, to nadal realizowaliśmy zadania dla naszych mieszkańców. Urzędnicy cały czas pracowali na swoich stanowiskach pracy, oczywiście z zachowaniem wszystkich zasad bezpieczeństwa przewidzianych w ustawie. Wdrożyliśmy procedury, które pozwoliły nam na płynną pracę urzędu, a w pierwszej kolejności pracowaliśmy nad sprawami najbardziej pilnymi. Każdy mógł złożyć dokumenty w specjalnie zorganizowanym biurze podawczym, a w sprawach wymagających kontaktu z pracownikiem, zachęcaliśmy do rozmowy telefonicznej, za pomocą e-maila lub przez domofon, zamontowany na tą okoliczność przy wejściu do budynku.

Jako samorząd wyszliśmy z własnymi inicjatywami, aby wesprzeć naszych mieszkańców w tych niełatwych czasach. Uruchomiliśmy dwie jednostki Ochotniczej Straży Pożarnej, które pomagały najbardziej potrzebującym, m.in. w rozwinięciu posiłków. W akcję pomocową zaangażowali się również druhowie z pozostałych miejscowości. Zakupiliśmy dla mieszkańców maseczki ochronne, które rozdawaliśmy bezpłatnie przed budynkiem urzędu gminy. Współpracowaliśmy z rodzicami i dziećmi, zaopatrując potrzebujących w sprzęt komputerowy niezbędny do realizacji zdalnego nauczania. Nie zapomnieliśmy także o osobach starszych, z niepełnosprawnościami i tych, którzy często korzystali z pomocy społecznej. Ich potrzeby monitorowali głównie pracownicy GOPS i sołtysi, a w sytuacjach trudnych reagowaliśmy jak najszybciej. Staraliśmy się też wesprzeć naszych przedsiębiorców, zwalniając z opłat wymienione w ustawie podmioty, jak gastronomia czy zakłady fryzjerskie. Umożliwiliśmy odroczenie płatności podatku dla tych instytucji i przedsiębiorstw, które najbardziej ucierpiały na skutek pandemii koronawirusa. O sprawach najważniejszych, dotyczących społeczności lokalnej, informowaliśmy na bieżąco za pośrednictwem stron internetowych Gminy Biłgoraj oraz poszczególnych portali społecznościowych.

Dziękuję wszystkim mieszkańcom za samodyscyplinę, za wyrozumiałość, za dostosowanie się do przepisów i reguł w tym trudnym okresie. Życzę Państwu dużo zdrowia, nadziei oraz wiary, by wróciły lepsze czasy, kiedy będziemy mogli wspólnie działać z uśmiechem na twarzy, zamiast maseczek.

**Wójt Gminy Biłgoraj**  
**Wiesław Różyński**



**Halina Ewa Olszewska**

### Sonet z ogniem

*wiosna w rozkwicie czas pozieleniał  
od rana na niebie smugi samolotów  
przebudzeni zakochani snują marzenia  
bocian na gnieździe zrywa się do lotu*

*o zmierzchu szum syren milknie ptasia muzyka  
na niebie czerwony pióropusz za miastem  
zeszloroczne trawy palą się pod lasem  
języki ognia pełzną w stronę paśnika*

*wiatr zawiewa płomienie na drewniany domek  
i już go nie ma zgliszcza pod stopami  
nad rzeką resztki gniazd i olchy spopielone*

*ktoś podpałił łąkę zamiast sianokosów  
spadają gołębie z osmolonymi skrzydłami  
w kamiennej kapliczce Madonna bez włosów*

*Halina Ewa Olszewska*

**Redaktor naczelny:** Celina Skromak

**Dziennikarze wydania:** Dominik Róg, Joanna Szkutnik, Celina Skromak, Fundacja Bliżej Pasji,  
Dzienny Dom „Senior +” w Bukowej

**Zdjęcie na okładce:** Jerzy Odrzywolski

**Druk:** Drukarnia Helvetica, ul. Włosiankarska 13, 23-400 Biłgoraj

**Wydawca:** Gminny Ośrodek Kultury w Biłgoraju, ul. Kościuszki 88, 23 – 400 Biłgoraj  
www.gokbilgoraj.pl, e-mail: gok\_bilgoraj@op.pl

## Spis treści:

Lisie Góry .....	4
Początki Bukowej .....	6
Jak powstały wsie Ignatówka, Kajetanówka i Cyncynopol .....	7
Podanie o Kopinej Górze .....	8
Bagno Margółka .....	9
Legenda o Płaksiwej Górze .....	9
Śladami „bandziorskiej drogi” .....	10
Rajd pieszy „bandziorską drogą” .....	11
Echa bitwy pod Osuchami na podbiłgorajskich wsiach .....	12
Partyzancka Mapa Puszczy Solskiej – część I została wznowiona i uzupełniona .....	13
W Bukowej popłynęły wianki .....	14
Sprzęt komputerowy dla uczniów ze szkół gminnych .....	16
Sesja absolutoryjna Rady Gminy Biłgoraj .....	17
Jednostki OSP z terenu Gminy Biłgoraj włączyły się w akcję #GaszynChallenge .....	17
Obywatele starsi i młodszy .....	18
Tradycja święcenia wianków .....	20
Zielone Świątki .....	21
Chwalcie łąki umajone... ..	21
Opowieści z dawnych lat – o jedzeniu i rozrywkach .....	22
Dola i niedola w wojennym Smółsku .....	24
Straty osobowe z terenu obecnej Gminy Biłgoraj w czasie II wojny światowej (cz. III) .....	26
Wydarzenia .....	27



### str. 4

W głębi lasów pomiędzy miejscowościami Nadrzecze, Rapy Dylańskie, Ignatówka i Karolówka, niedaleko wzniesienia zwanego Lisią Górą, istniała jeszcze do niedawna niewielka osada leśna. Lisie Góry, na niektórych mapach oznaczone również jako Kolonia Kątecka, pojawiają się w kartografii na przedwojennej mapie WIG z 1938 r.



### str. 12

Ostatnie dni czerwca jak co roku niosą wspomnienia z lat wojny. Bardzo silnie piętno na ówczesnych (może i na nas?) odcisnęły walki partyzanckie w lasach nad Sopotem oraz na uroczyskach i mokradłach pod Osuchami. Już po wojnie, we wsiach podbiłgorajskich, jesiennymi i zimowymi wieczorami, mężczyźni spotykali się po domach i opowiadali historie, często wspominali.



### str. 14

We wtorek 30 czerwca 2020 roku w Dziennym Domu „Senior+” w Bukowej odbyło się spotkanie integracyjne pn. „Wiła wianki i wrzuciła je do falującej wody ...”. Tego słonecznego dnia, Seniorzy spotkali się z podopiecznymi Placówki Wsparcia Dziennego „Skrzydła” w Bukowej. Celem spotkania, było zapoznanie się nowo przyjętych uczestników DDS+ z lokalną społecznością.



### str. 18

Od kilku lat Fundacja Blżej Pasji współpracuje z Gminnym Ośrodkiem Kultury w Biłgoraju. Efektem tej współpracy jest skuteczna realizacja wielu działań społecznych skierowanych do seniorów z terenu Gminy Biłgoraj. Projekty takie jak „Zdejmij kaptcie, załóż buty!”, „Senior ważny codziennie!”, „Senior ma znaczenie!”, „Wiek nie odbiera odpowiedzialności!”



### str. 24

Ojciec miał 48 lat kiedy umarł, jeszcze przed wojną. Ja miałam wtedy 9 lat. Pamiętam jak krowami orał. Ja mała byłam i trzymałam powróż, krowy z tyłu szły i brudzy robiły. U nas konia nie było, bo biedni byliśmy. Przed wojną pojechałam do Łotwy na zarobek. Miałam 17 lat wtedy, a tam było 8 krów i nas dwie dziewczyny przy nich. Każda miała po cztery krowy wydoić.





# Lisie Góry

W głębi lasów pomiędzy miejscowościami Nadrzeczce, Rapy Dylańskie, Ignatówka i Karolówka, niedaleko wzniesienia zwanego Lisią Górą, istniała jeszcze do niedawna niewielka osada leśna. Lisie Góry, na niektórych mapach oznaczone również jako Kolonia Kątecka, pojawiają się w kartografii na przedwojennej mapie WIG z 1938 r.



W maju 1943 r. swoją Szkołę Podchorążych w tamtej okolicy założył Józef Stegliński ps. „Cord”, a licząca wtedy kilka domostw osada była miejscem schronienia dla konspiratorów i uciekinierów (m.in. Stefana Alwina, „zielarza” z Nadrzeczca). W czasie wojny w Lisich Górach mieszkało kilka rodzin, które posiadały wokoło zabudowań swoje pola i ogrody. Według relacji Stefana Alwina (patrz niżej), gospodarz Marcin Bąk próbował tam zbudować młyn.

Mieszkańcy Lisich Gór byli silnie związani z Nadrzeczczanami, tak poprzez zwykłe kontakty społeczne, jak i drobny handel. Janina Birut z Nadrzeczca wspomina, że niemal całe dzieciństwo spędziła w tamtej okolicy, pasąc krowy w okolicznych lasach i łąkach takich jak Lisie Bagno, Wypalonka, Koło Ciosa itd. (patrz niżej). Jeszcze do 2006 r. w samotnej chałupie na Lisich Górach mieszkał

Henryk Bąk, został on jednak brutalnie zamordowany, a jego dom podpalono.

W poszukiwaniu pozostałości po osadzie Lisie Góry udałem się w grudniu 2019 r. razem z druhem Andrzejem z OSP w Nadrzeczcu, pasjonatem historii lokalnej, który bez problemu wskazał ślady po osadzie. Bez trudu odnaleźliśmy pozostałości po budynkach (cegły, doły, podmurówki), a nawet sprzęty gospodarstwa domowego.

## **JANINA BIRUT O LISICH GÓRACH:**

„Na Lisiej Górze ja się wychowałam. To było nasze ulubione miejsce, my tam w lesie pasłyśmy krowy. Tam czułam się jak w domu, tyle czasu tam spędziłam. Krowy paśliśmy za Lisią Górą, aż do tzw. Gościńców. Podczas wojny tam mieszkał Bąk, Ciosy, Stece, Ślangiel... z tego co pamiętam,



to było tam siedem rodzin w wojnę. Oni tam mieli pola, na których normalnie siali zboże, kartofle, warzywa sadzili. Te pola były dookoła ich budynków, a za polami już tylko lasy. Jak zgubiliśmy nieraz bydło, to ono poszło w szkodę w ich pola. Wtedy oni te krowy zabierali, wydoili i dopiero wtedy można było sobie pójść je wziąć. Z Lisiej Góry krowy zbiegały na Lisie Bagno napić się, tam była taka jakby naturalna studzienka. Każda okolica leśna miała swoją nazwę. Ja pamiętam jeszcze różne nazwy z tych okolic: Karpisko, Dębowiec, Lisia Góra, Lisie Bagno, „Koło Ciosa”, Kąteckie, Sokołowskie, Frampolskie, Hołotowe, Wypalonka. Później ludzie stamtąd się wynieśli, wymarli. Najdłużej mieszkał Heniek Bąk, który niedawno zginął tragicznie u siebie w domu”.

(fragment relacji Janiny Birut,  
nagranej 30 stycznia 2020 przez Dominika Roga)

### STEFAN ALWIN O UKRYWANIU SIĘ U MARCINA BĄKA I JEGO MŁYNIE:

„Co kilka dni zmieniałem miejsce nocowania, nie chcąc zbyt narażać przyjaznych mi ludzi na ewentualny nagły nalot UB. Raz po raz chodziłem także do jednego z moich najlepszych zbieraczy liści jagodowych i grzybów, Marcina Bąka, zamieszkałego w osadzie leśnej Lisiej Góry. Był to człowiek prosty, bez żadnego wykształcenia, ale z bogatą fantazją. Lubił majsterkować, znosząc z pól bitewnych różne porzucone koła, zębaki i inne części samochodów i porozbijanych czołgów. Z tych najrozmaitszych części przeróżnego żelastwa usiłował zbudować młyn... - perpetuum mobile (z języka łacińskiego: wiecznie poruszający się, sprzeczny z zasadami fizyki, nie dający się zbudować silnik). Tak się głęboko przejął tym swoim pomysłem i tak uwierzył w możliwość urzeczywistnienia swojej fantazji, że zbudował na tym leśnym osiedlu młyn drewniany, a w nim usiłował zmontować mechanizm, który, raz uruchomiony, mełłby bez końca... [...]

U Marcina Bąka sypiałem na poddaszu jego ciągle jeszcze nieuruchomionego młyna. Czasami w ciągu dnia, kiedy mi się już spać nie chciało, po prostu nudziło mi się, schodziłem na dół i ostrożnie, żeby mnie przypadkiem ktoś obcy nie zobaczył, przechodziłem do kuchni gospodarzy na pogawędkę”

(S. Alwin, *Biały Kruk – czyli dzieje jednego życia pomiędzy Prypecią i Odrą*, pod red. K. Garbacza, Zielona Góra 2016, s. 280)

### KAZIMIERZ PACYK PS. „GROM” O SZKOLE PODCHORAŻYCH POD LISIMI GÓRAMI:

„W maju zacząłem normalną pracę w Ruchu Oporu jako gajowy. W czasie mojego leczenia prace w ruchu oporu i w lesie prowadził za mnie gajowy Adam Jachosz i gajowy Kowalczyk Franciszek. Maj był ciepły, bo już



w połowie maja komendant „Cord” organizuje podchorążówkę w porozumieniu ze mną no i lokuje szkolenie na Lisich Górach w lesie fabrykanta (Żyda). Tam teren był odpowiedni, wyżyna, las sosnowy od 30 do 80 lat, od wsi Nadrzecza 6 km, od Rap Dylańskich również 6 km, od Biłgoraja 10 km, od Frampola 15 km i od wsi frampolskich 10 – 8 km. Zdawałoby się, że w takim zakątku będzie bezpiecznie, było odwrotnie. Tu okoliczni mieszkańcy czuli się bezpiecznie i byli częstymi gośćmi wokół podchorążówki. Po ukaraniu chłostą sołtysa za zabranie jałówki i za pobieranie łapówek od biednej ludności Majdanu Gromadzkiego i Nadrzecza, podchorążówka została przeniesiona w pierwszych dniach czerwca w pobliże miasta Biłgoraj, a dokładnie 3 km od stacji wąskotorowej kolei Rapy i tyleż km od szosy Biłgoraj – Zwierzyniec”.

(Pamiętnik Kazimierza Pacyka ps. „Grom” komendanta placówki VII AK w Rejonie Biłgoraj w latach 1939 – 1944, oprac. M. Działo, w: *Zeszyt Osuchowski nr 15*, Osuchy 2018, s. 20)

Dominik Róg

# Początki Bukowej

Kto choć raz odwiedził wieś Bukową, lubianą przez etnografów i twórców ludowych, ten z pewnością zakochał się w jej klimacie od pierwszego wejrzenia. Położona pośród pięknych lasów, nad wijącą się rzeczką Bukową i strumykiem Gruszcem, wieś ma też długą i ciekawą historię. Okazuje się, że Bukowa jest jedną z najstarszych miejscowości na terenie Gminy Biłgoraj i jej historia jako osady leśnej sięga prawdopodobnie końca XVI w.

W monumentalnym i klasycznym już dziele Aleksandra Tarnawskiego o początkach Ordynacji Zamojskiej (w skład której wchodziła Bukowa i okolice), dowiadujemy się, że już pod koniec XVI w. niedaleko Kocudzy powstała osada Bukowa, należąca do klucza gorajskiego. Tarnawski lokalizuje Bukową na mapie Ordynacji Zamojskiej z 1605 r. nad rzeką o tej samej nazwie, w przybliżonym położeniu, gdzie wieś istnieje do dzisiaj. Można więc przypuszczać, że już wtedy istniała tam osada leśna, o której niestety nie mamy do tej pory więcej informacji.

Księgi metrykalne parafii w Puszczy Solskiej już w II połowie XVII w. wymieniają Bukową jako miejsce zamieszkania Jargiełłów, Flisów, a w I połowie XVIII w. także rodów Małków, Malców, Mazurów, Buczków czy Małyszów. Inwentarze klucza gorajskiego z lat 30-tych i 40-tych XVIII w. informują nas o osiadłości w okolicach Bukowej „na Kruszyńcu”, gdzie w 1729 r. w budzie (tak nazywano domy ówczesnych osadników leśnych) mieszkał Maciek Myszak, a 10 lat później Jakub Myszak (być może w okolicy dzisiejszej Andrzejówki), „na Suchowinie” pole przy budzie miał Józef Małysz, „w Nadziejowcu” w 1741 r. mieli pola, łąki oraz zabudowania Grzech Jachoszek (Jachosz) oraz Maciek Malec.

Pojedyncze chałupy Malca, Jachosza, Małysz czy Mysza w II połowie XVIII w. rozrosły się i utworzyły samodzielne, kilkuzagrodowe, rodowe osady leśne, które istniały przez kilkadziesiąt lat. Mieszkańcy tych osad od połowy XVIII w. byli przez władze Ordynacji Zamojskiej uznawani za tzw. budziarzy (osadników leśnych, zajmujących się rolnictwem smolarstwem, wyrobem potażu, dziegciu, a także uprawą pól i łąk, hodowlą bydła i owiec). Wiemy na pewno, że już 1729 r. „na Paczosowym w Maziarni” piec maziarski posiadał Wojciech Malec, za co płacił czynsz, a w kolejnych latach także inni budziarze okolic zajmowali się wyrobem smoły.

W latach 70-tych XVIII w. w Bukowej mieszkało 20 budziarzy i 4 leśnych (leśni zajmowali się ochroną lasów i podlegali leśniczemu). Wśród budziarzy i leśnych, mieszkających pod Bukową znajdujemy rodziny Małyszów, Jargiełłów, Małków, Malców, Pawłosów, Szewców, Starów (Startek?), Nysów, Fusiarów, Kisków, Babiek, Cie-



Okolice Bukowej na austriackiej mapie Zachodniej Galicji z lat 1801-1804 ([www.mapire.eu](http://www.mapire.eu))

ślaków i Boberów. Mapy i inwentarze z przełomu XVIII i XIX w. dają informację o kilku oddzielnych osadach takich jak Malce, Myszaki, Jachosze, Bukowa i Małki.

W I połowie XIX w. z inicjatywy władz Ordynacji Zamojskiej dokonano regulacji gruntów, tworząc wieś Bukową poniekąd od nowa. Okolicznych budziarzy, mieszkających na uroczyskach leśnych, przesiedlono do wsi i nadano im pola i łąki. Zmieniły się również ich powinności, gdyż byli oni od tej pory traktowani jak chłopcy, osadzeni na roli. Jednak ich dawne zwyczaje i przywiązanie do lasu pozostały. Życie budziarzy od zawsze związane było z drewnem, co przetrwało do dzisiaj w kulturowych w Bukowej rzemiosłach tradycyjnych jak wyrób łubów czy łyżek drewnianych. Wśród mieszkańców Bukowej do dzisiaj krążą też przekazy o starych osiedliskach, gdzie dawniej żyli ich potomkowie, a podział na kilka rodowych osad znalazł oddźwięk w dzisiejszym nazewnictwie poszczególnych części wsi (Małki, Majdan, Malce itd.).

Opracowano na podstawie:

- Inwentarz Klucza Gorajskiego z 1729 r., APL, AOZ, sygn 243.
- Inwentarz Klucza Gorajskiego z 1741 r., APL, AOZ, sygn 245.
- Księga suplik i rezolucji, APL, AOZ, sygn 1676
- Inwentarz budziarzy w różnych osiadłych miejscach, APL, AOZ, 2643
- A. Tarnawski, Działalność gospodarcza Jana Zamojskiego kanclerza i hetmana (1572-1605), Lwów 1935.
- Mapa Budziarzy w lasach janowskich, kocudzkich i krzeszowskich położonych (APL, AOZ, sygn. 1162)

Dominik Róg



# Jak powstały wsie Ignatówka, Kajetanówka i Cyncynopol

Wśród mieszkańców Ignatówki, Kajetanówki i Cyncynopola do dzisiaj krąży przekaz ustny, mówiący o początkach tych miejscowości. Mówi się o dziedzicu, który założył trzy nowe wsie, nazywając je od imion swoich dzieci: Ignacego, Kajetana oraz Cecylii. Dzięki źródłom archiwalnym dzisiaj możemy ten przekaz potwierdzić, dowiedzieć się więcej o założeniu wsi, a nawet poznać pierwszych mieszkańców.

Do połowy XVIII w. te leśne tereny leżały w dawnej włości biłgorajskiej, należącej niegdyś do rodu Gorajskich. W połowie XVIII w. tereny te przejął Eustachy Potocki (żył w latach 1719-1768) poprzez małżeństwo z Marianą z Kątskich (jej dziadek, Stanisław Antoni Szczuka kupił klucz biłgorajski od spadkobierców Gorajskich). W okolicy istniały wówczas starsze wsie, wchodzące w skład klucza biłgorajskiego tj. Dyle, Dobrowola (dzisiaj Wola Duża i Wola Mała) oraz Rapy (dzisiaj Rapy Dylańskie).

Nieznanym światu początków Ignatówki, Kajetanówki i Cyncynopola odkrywa przed nami inwentarz klucza biłgorajskiego spisany w 1760 r., który dzisiaj znajduje się w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie. Dzięki niemu wiemy, że w 1756 r. właściciel tych dóbr Eustachy Potocki założył w lesie bukowym zwanym Żelepsko (dzisiaj Żelebsko) majdan, w którym produkowano potaż (przetworzony popiół). Okoliczne lasy wycięto i wypalono, a na wolnym placu dziedzic postanowił założyć dwie nowe wsie, pomiędzy którymi wyznaczono pola należące do nowopowstałego folwarku. Jedna z nich – Kajetanówka – osadzona przy „Gościńcu Lubelskim”, nazwana została od imienia najstarszego syna dziedzica tj. Kajetana (żył w latach ok. 1749 – 1802), druga – Ignatówka – założona przy „Gościńcu Radecznickim”, przyjęła imię od młodszego syna, Ignacego (1750-1809). Z kolei folwark nazwano od imienia córki właściciela tj. Cecylii Urszuli (żyła w latach 1747-1771) i przyjął nazwę Cecylopol (dzisiaj Cyncynopol). W nowym folwarku znajdowały się budynki takie jak m.in.: piec potażowy, szopy, rezydencja, gumno, spichlerz, stodoła czy owczarnia.

We wsi Kajetanówka już w 1760 r. znajdowała się karczma z izbą i komorą oraz sienią zajezdną dla kilkunastu koni, a we wsi na ćwierciach osiadło 39 gospodarzy. W Ignatówce karczma miała dopiero powstać, a spis wymienia 21 osadników.

Kajetanówka, Ignatówka i Cyncynopol istnieją do dzisiaj, tworząc razem z Dylami jeden z najbardziej uroczych zakątków Ziemi Biłgorajskiej.



Krzyż przydrożny w Kajetanówce



Wsie na mapie Galicji Zachodniej z lat 1801-1804

#### Źródła:

- AGAD, Archiwum Gospodarcze Wilanowskie, Anteriora, sygn. 214. Inwentarz klucza biłgorajskiego.
- Z. Anusik, Podział latyfundium Eustachego i Marianny z Kątskich Potockich w 1771 roku, PRZEGLĄD NAUK HISTORYCZNYCH 2018, R. XVII, NR 1 <https://www.czasopisma.uni.lodz.pl/pnh/article/view/3720/3249>
- Mapa Galicji Zachodniej (1801-1804) – mapire.eu

Dominik Róg



# Podanie o Kopinej Górze

Przy głównej trasie z Biłgoraja do Frampola, na wysokości wsi Nadrzecze, znajdowało się dawniej owiane czarną legendą wzniesienie, nazywane Kopiną Górą.

Okryte lasem wzniesienie, dochodzące po obu stronach do samej drogi, było kryjówką bandytów i złodziei zapewne jeszcze przed II wojną światową. Chaos lat wojennych i liczne napady rabunkowe ową czarną legendę Kopinej Góry jeszcze wzmogły, o czym świadczą echa w relacjach mieszkańców tak okolicznych wsi (Nadrzecze, Majdan Gromadzki czy Korytków), jak i dalszych zakątków Biłgorajszczyzny (Bukowa, Brodziaki itd.)

Kopina Góra była także miejscem częstych ataków partyzantów na konwoje niemieckie, jadące tą drogą Biłgoraj-Lublin. Okoliczni mieszkańcy zaznaczają, że co jakiś czas dochodziły stamtąd odgłosy wystrzałów i walki.

Po II wojnie światowej wzniesienie w większości zostało zniwelowane, a jego niewielki fragment możemy zobaczyć jeszcze naprzeciw drogi dojazdowej do Nadrzeczca. Znajduje się tam drewniany krzyż przydrożny (krzyż w tej okolicy widzimy na mapie z 1879 r. oraz mapie WIG z 1938 r.)

## **STEFAN SOCHA Z KORYTKOWA DUŻEGO:**

*Kopina Góra to było miejsce bandyckie. Tam banda złodziejska grasowała. Jeszcze jak Żydzi byli, to ich tam rabowali. Każdy kojarzył, gdzie jest Kopina Góra. Ona była bardziej od strony Nadrzeczca, po obu stronach drogi. Więcej było w chłopskim tej góry niż w państwowym. Teraz już jej nie ma, jest zebrana.*

## **JANINA WIĘCŁAW Z MAJDANU GROMADZKIEGO:**

*Jak była wojna to tutaj, na Kopinej Górze jacyś ludzie się ukrywali*



*i napadali. Niemcy tutaj bardzo często się z nimi strzelali. Raz ja wygnałam krowy i była strzelanina. Uciekłam do lasu i schowałam się na Wykrotach. Mama później mnie szukała, gdzie się podziałam. Wtedy tutaj był krzyk, pisk. Partyzanci chyba Niemcom drogę zastąpili. Kopinę Górę rozebrali po wojnie jak tory robili.*



Oprac. Dominik Róg



# Bagno Margólka

W lesie pomiędzy Smółskiem i Aleksandrowem znajduje się urokliwe mokradło, zwane bagnem Margólka. Według podań mieszkańców Smółska Dużego w lesie niedaleko bagna powiesiła się kobieta o nazwisku Margol i od jej nazwiska przyjęła się nazwa bagna.



Krzyż na skraju bagna

Dawne dokumenty i stare mapy informują nas także, że na skraju mokradła (od strony Aleksandrowa) w połowie XVIII w. osiadł buździarz (osadnik leśny) o nazwisku Margol, który mieszkał tam samotnie przez kilkadziesiąt lat. Być może to od jego nazwiska pochodzi określenie tego leśnego uroczyska?

Obok bagna dawniej przebiegał stary trakt z Majdanu Książpolskiego do Górecka, którego ślady do dzisiaj da się odnaleźć na północnym skraju mokradła. Z kolei na południowym krańcu bagna, przy szosie do Aleksandrowa znajdziemy krzyż, przy którym podobno pochowano żołnierzy poległych w czasie kampanii wrześniowej.

Dominik Róg

## Legenda o Płaksiwej Górze



Wśród mieszkańców Bukowej i okolicznych miejscowości krąży przekaz, jakoby dawniej na leśnym wzniesieniu pod wsią słychać było tajemnicze odgłosy.

Wędrowcy podróżujący drogą w kierunku Andrzejówki słyszeli zawodzenie płaczącego dziecka, co najczęściej zdarzało się o północy. Wzgórze to do dzisiaj nosi nazwę Płaksiwa Góra...

Według relacji mieszkańców podczas II wojny światowej na górze ukrywały się dzieci żydowskie. Ich płacz niósł się po okolicy, dając nazwę Płaksiwej Górze.

Dominik Róg



# Śladami „bandziorskiej drogi”

Tętniące życiem partyzanckim lasy Puszczy Solskiej w latach 1943 i 1944 były domem i bazą wypadową dla silnych tutaj oddziałów dywersyjnych. Leśne drogi i ścieżki przemierzali kurierzy, partyzanckie patrole, a czasem także większe oddziały, maszerujące bądź jadące podwodami na rekwizycje, ataki na transporty niemieckie, likwidację konfidentów czy odbijanie kolegów z więzienia w Biłgoraju...

Jednym z najbardziej znanych i uczęszczanych przez konspiratorów duktów leśnych była tzw. „bandziorska droga”, której najbardziej prawdopodobny bieg został ostatnio oznaczony na wznowionej Partyzanckiej Mapie Puszczy Solskiej – część I. Dzisiaj trasa ta została zapomniana i jest fragmentami dostępna jedynie pieszo.

Dlaczego „bandziorska droga”? Być może partyzanci nazwali ją tak na przekór Niemcom, którzy traktowali opór ze strony Polaków jako występki bandziorskie, wykonane przez pospolitych bandytów? Pewności nie mamy.

Wiemy jednak, że w nazewnictwie partyzanckim określano tak drogę łączącą Biłgoraj z bunkrem „Wira” oraz dalej z lasami józefowskimi. Najdokładniejszy opis drogi znajdujemy w relacji dr. Lucjana Kopcia „Radwana” pt. „Szpital Leśny 665” („Dywersja w Zamojszczyźnie”, pod red. Z. Klukowskiego, rep. S. 134, przypis), który pojechał „bandziorską drogą” z Biłgoraja do „bunkru” Wira w kwietniu 1944 r. W opisie trasy czytamy, że:

*Tak nazywali partyzanci drogę idącą przez lasy od wsi Ćwikły przez Edwardów, Brodziaki i dalej koło Margoli do Trzepietniaka.*

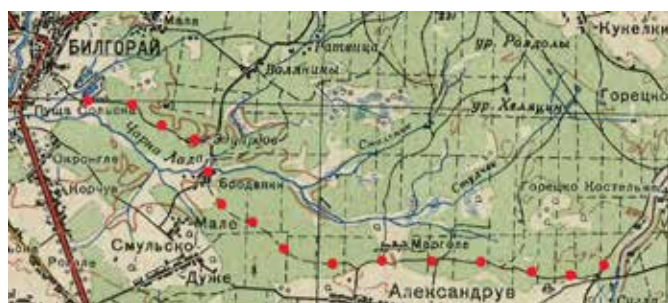
W innej ciekawej relacji „Radwana”, czytamy, żejechał on „bandziorską drogą” w kwietniu 1943 r. na proces i egzekucję konfidentki Heleny Modrzejewskiej i miał jako lekarz stwierdzić zgon po jej rozstrzelaniu (więcej w: M. Czacharowski, Agent numer 10 zlikwidowany, zapomniane opowiadanie ppor. Lucjana Kopcia „Radwana”, w: „Tanew”, nr 28, 2016, s. 20-21). Czytamy tam:

*My byliśmy już wtedy daleko. Jedziemy „bandziorską drogą” przez śpiące wioski Edwardów i Brodziaki. Koło Trzepietniaka zatrzymujemy się. Zostaje „Kalina”, „Orsza”, „Wyżeł”, „Biskup”, z żołnierzy ja i konfidentka. Reszta odjeżdża dalej do obozu za wsią Sigły.*

O „bandziorskiej drodze” wspomina również dr Zbigniew Krynicki „Korab” we wspomnieniu o tragicznych dniach końca czerwca 1944 r. i tułaczce po lasach po bitwie pod Osuchami (Dywersja w Zamojszczyźnie, pod red. Z. Klukowskiego, rep. s. 159). Czytamy tam:

*Jedziemy znów przez brody, bunkier Wira, mijamy bokiem spalony Szpital i wjeżdżamy na „bandziorską drogę”. Dojeżdżamy do Brodziaków już rano.*

Wszystkie te relacje, pisane w trakcie lub tuż po wojnie, potwierdzają, że „bandziorska droga” omijała najbardziej niedostępne, bagniste tereny lasów terespolskich (okolice



Smolnika) i biegła dawnym traktem z Aleksandrowa do Biłgoraja, który przechodził przez Brodziaki i Edwardów i istniał jeszcze w czasach powojennych. O tym, że w czasie wojny z Aleksandrowa do Biłgoraja jeżdżono tamtędy (inna droga prowadziła przez Smułkowo) wspominają zarówno mieszkańcy Brodziaków, jak i Aleksandrowa (którzy dawniej nazywali ją także „Biłgorajką” i drogą „wygodzoną”). Taką trasę potwierdzają również źródła



kartograficzne (mapa WIG z 1938 r. oraz mapa sowiecka z lat 1942 i 1943), na których widzimy, że w tamtych czasach była to najkrótsza i osłonięta lasami droga z lasów józefowskich do Biłgoraja.

Należy pamiętać, że partyzantom podczas akcji zależało przede wszystkim na bezpieczeństwie i czasie. Raczej nie nakładano drogi jadąc przez pełne mokradła okolice Wielkiego Bagna i Smolnik (taka trasa „Bandziorskiej Drogi” widnieje na niektórych współczesnych mapach) – wtedy droga do ziemianki i do lasów józefowskich wydłużyłaby się przynajmniej o kilka kilometrów.

Odtworzona trasa Bandziorskiej Drogi może stać się atrakcją turystyczną dla pasjonatów historii, a także pieszych i rowerowych wędrówek. W przyszłości warto byłoby również oznakować szlak w terenie.

Szczegółowy opis trasy oraz zdjęcia już wkrótce udostępnimy na naszym profilu oraz stronie internetowej. Już teraz Bandziorską Drogę można zobaczyć na Partyzanckiej Mapie Puszczy Solskiej – część I, dostępnej tutaj: <http://www.dziedzictwogminybilgoraj.pl/multimedia/>

Dominik Róg



## Rajd pieszy „bandziorską drogą”

Śladami zapomnianej drogi partyzanckiej ruszyli w niedzielę 21 czerwca członkowie Grupy Rekonstrukcji Historycznej „Wir” z Biłgoraja, druhowie z OSP w Brodziakach oraz pasjonaci historii.

Pieszy rajd prowadził trasą „bandziorskiej drogi”, która w czasach II wojny światowej była bardzo uczęszczanym szlakiem partyzanckim, łączącym lasy józefowskie z Biłgorajem i okolicami. Według źródeł z epoki „bandziorska droga” prowadziła z Biłgoraja, przez Edwardów i Brodziaki, koło Margoli, obok Trzypietniaka i dalej w lasy józefowskie.

Rajdowicze wyruszyli z osiedla Różnowka-Stawy, maszerowali przez miejsce, gdzie dawniej istniała wieś i gajówka Kociołki (która również była partyzancką ostoją), minęli wieś Edwardów i Brodziaki, weszli na stary trakt z Aleksandrowa do Biłgoraja, idący przez las Łodyżki, a przy starym, drewnianym krzyżu (z 1903 r.) wkroczyli na Szlak Walk Partyzanckich, którym podążali do miejsca, gdzie szlak skręca na północ. Idąc stamtąd dalej na wschód, w okolicach Trzypietniaka rajdowicze skręcili do Zie-



mianki „Wira”, gdzie była meta rajdu. Więcej o „bandziorskiej drodze” można przeczytać tutaj: <http://www.dziedzictwogminybilgoraj.pl/bandziorska-droga/>

[dziedzictwogminybilgoraj.pl/bandziorska-droga/](http://www.dziedzictwogminybilgoraj.pl/bandziorska-droga/)

Dominik Róg

# Echa bitwy pod Osuchami na podbiłgorajskich wsiach

Ostatnie dni czerwca jak co roku niosą wspomnienia z lat wojny. Bardzo silne piętno na ówczesnych (może i na nas?) odcisnęły walki partyzanckie w lasach nad Sopotem oraz na uroczyskach i mokradłach pod Osuchami.



Już po wojnie, we wsiach podbiłgorajskich, jesiennymi i zimowymi wieczorami, mężczyźni spotykali się po domach i opowiadali historie, często wspominali. Na zapiekach, na podłogach, gdziekolwiek się dało, wyczekiwały dzieci, które zazwyczaj najchętniej słuchały opowieści o strachach i duchach. Często mówiono także o ecach tragicznych walk pod Osuchami...

Ci, którzy tam byli, opowiadali o nocy jasnej jak dzień, o upadających kolegach, o strachu, którego nie da się opisać, o cofaniu się na mokradła i bagna, o poszukiwaniu kryjówek na drzewach, pod wykrotami, w schronach, o błakaniu się po lesie nocami, kiedy w oddali słychać było nawoływania niemieckie, strzały, łuny nad lasami, wreszcie o Niemcach, przeczesujących las z psami i zabijających, każdego, kogo spotkali... Mówili także o kolegach, często sąsiadach, których znali od dzieciństwa, a którzy poszli ukrywać się w bagna i nigdy nie wrócili, a ich ciała nie odnaleziono... Tak było z Pawłem Sikorskim z Rap Dylańskich, który poszedł ukryć się na bagnie i już go nie znaleziono...

Ci, którzy zostali w domu, w szczególności kobiety i dzieci, opowiadają, że nocami wychodzono z domów i patrzono w kierunku Osuch, bo coś się tam działo... Widziano czerwony połysk od wybuchów i pocisków, słyszano ciągłą strzelaninę, taką jakby się „tam coś go-

towało”, był strach o bliskich... W kolejnych dniach kobiety wychodziły na skraj wsi i czekały na swoich mężów, a w przydrożnych kapliczkach modlono się za powrót ojców, synów, braci czy sąsiadów. Tak czekała Stefania Brodziak na męża Janka w lesie „pod Figurą” pod Brodziakami, na drodze z Osuch... Janek przyszedł po kilku dniach, schował się w kępie trawy, a Niemcy po prostu po nim przeszli...

Wielu jednak nie wracało. Wtedy jechano pod Osuchy i najczęściej wracano z nieboszczykami. Już kilka dni po bitwie ułożono piosenkę „Pod Osuchami”, która brzmiała tak:

*Pod Osuchami  
Tam za lasami, za Osuchami  
Rozplakała się dziewczyna  
Ojciec i matka swego syna  
Szuka swego syna  
Jeden dzień, drugi  
Wreszcie znalazła*

Osuchy dla mieszkańców podbiłgorajskich wsi do dzisiaj niosą przesłanie pełne smutku, bólu i jakiejś nieszcześliwej legendy, związanej ze stratą bliskich.

Dominik Róg



# Partyzancka Mapa Puszczy Solskiej – część I została wznowiona i uzupełniona

Dla wsi podbiłgorajskiej miesiąc czerwiec jest czasem walki i przelanej krwi. Cieszymy się więc, że właśnie teraz każdy może zapoznać się i korzystać ze wznowionej i uzupełnionej Partyzanckiej Mapy Puszczy Solskiej – część I.



Na uzupełnionej mapie zaznaczone zostały dodatkowe lokacje: m.in. trasa tzw. Bandziorskiej Drogi, którą często jeździli partyzanci na akcje dywersyjne (z lasów józefowskich na Biłgoraj), miejsca schronień ludności cywilnej oraz pierwsza placówka partyzantów aleksandrowskich (nad Czarną Ładą).

Mapa, ciesząca się dużą popularnością wśród mieszkańców, regionalistów, pasjonatów historii oraz rowerzystów, została wznowiona dzięki projektowi realizowanemu przez OSP Brodziaki (w ramach programu Działaj Lokalnie IX) oraz ze środków Grupy Rekonstrukcji Historycznej im. por. Konrada Bartoszewskiego ps. Wir z Biłgoraja, we współpracy z Gminnym Ośrodkiem Kultury w Biłgoraju.

Mapa jest dostępna dla każdego w wersji papierowej w Gminnym Ośrodku Kultury w Biłgoraju oraz w remizo-światlicy w Nadrzeczcu (prosimy o wcześniejszy kontakt telefoniczny: GOK – 84 688 28 53; Remiza w Nadrzeczcu - 84 534 80 19).

Podobnie jak w przypadku innych naszych wydawnictw także Partyzancka Mapa jest udostępniona na naszej stronie [dziedzictwogminybilgoraj.pl](http://dziedzictwogminybilgoraj.pl) w zakładce „Multimedia”. Można tam pobrać książkę „Zabrali nam dzieciństwo – wspomnienia wojenne mieszkańców podbiłgorajskich wsi” Dominika Roga, „Wspomnienia” Wojciecha Malca oraz wystawę multimedialną „Dzieje Brodziaków i Edwardowa”.

Dominik Róg

# W Bukowej popłynęły wianki

We wtorek 30 czerwca 2020 roku w Dziennym Domu „Senior+” w Bukowej odbyło się spotkanie integracyjne pn. „Wiła wianki i wrzucała je do falującej wody ...”.



Tego słonecznego dnia, Seniorzy spotkali się z podopiecznymi Placówki Wsparcia Dziennego „Skrzydła” w Bukowej. Celem spotkania, którego motywem przewodnim obrane zostały obyczaje związane z obchodami Nocy Świętojańskiej, było zapoznanie się nowo przyjętych uczestników DDS+ z lokalną społecznością oraz kultywowanie tradycji sobótkowych.

Spotkanie rozpoczęło się od wicia wianków z kwiatów i ziół polnych oraz ogrodowych. Następnie wspólnie został odczytany scenariusz przedstawienia pt. „Sobótki”, którego autorką jest uczestniczka DDS+ w Bukowej, pani Marianna Jargieło.

Kolejnym etapem spotkania było puszczanie uwitych

wianków na rzece Bukowa, co sprawiło wiele radości zarówno dzieciom jak i dorosłym.

Podczas przedstawienia, wicia wianków oraz „wyprawy” nad rzekę Seniorzy śpiewali piosenki związane z Nocą Kupały.

Następnie miały miejsce wspólne gry i zabawy integracyjne, m.in. „Śpiewające fortepiany”, kalambury, challenge - wyzwania, rymowanki, w których udział brali zarówno Seniorzy jak i dzieci z placówki wsparcia.

Spotkanie zwieńczone zostało ogniskiem, po którym wszyscy w dobrych nastrojach i z uśmiechem na ustach udali się do swoich domów.

Dzienny Dom „Senior+” w Bukowej







# Sprzęt komputerowy dla uczniów ze szkół gminnych

Wójt Gminy Biłgoraj 20 kwietnia 2020 r. podpisał umowę dotyczącą realizacji projektu pn. „Zdalna Szkoła – Wsparcie Ogólnopolskiej Sieci Edukacyjnej w systemie kształcenia zdalnego”. Założeniem tego działania jest objęcie wsparciem najbardziej potrzebujących uczniów, którzy nie posiadają sprzętu umożliwiającego im realizację kształcenia na odległość.



Grant w wysokości 68 750 zł został przyznany ze środków Programu Operacyjnego Polska Cyfrowa na lata 2014-2020 Osi Priorytetowej nr I „Powszechny dostęp do szybkiego Internetu” Działania 1.1. „Wylimitowanie terytorialnych różnic w możliwości dostępu do szerokopasmowego internetu o wysokich przepustowościach”.

W ramach realizacji zadań projektowych udało się kupić 25 laptopów wraz z odpowiednim oprogramowaniem. Sprzęt ten już został przekazany do szkół w miejscowościach: Dąbrowica, Dereźnia Solska, Gromada, Hedwizyn, Korytków Duży, Sól, Stary Bidaczów. Wkrótce też trafi do najbardziej potrzebujących uczniów.

Na potrzeby sprawnej realizacji zdalnego nauczania w czerwcu do 9 szkół na terenie Gminy Biłgoraj zostały przekazane kolejne sprzęty komputerowe. Pieniądze na ich zakup samorząd pozyskał z programu „Zdalna szkoła+”, współfinansowanego ze środków Programu Operacyjnego Polska Cyfrowa na lata 2014-2020. Wysokość przyznanego grantu wynosi 103 896 zł.

Zgodnie z założeniem projektu z laptopów mogą korzystać uczniowie z rodzin wielodzietnych, uczęszczający do szkół w: Dąbrowicy, Dereźni Solskiej, Gromadzie, Hedwizynie, Korczowie, Korytkowie Dużym, Smółsku, Soli i Woli Dereźniańskiej. Każda placówka otrzymała też jeden zestaw przeznaczony do użytkowania przez nauczycieli.

*Trudna sytuacja związana z funkcjonowaniem szkół oraz niepewność co do zasad rozpoczęcia nowego roku szkolnego wymusiły na samorządach podjęcie wielu ponadplanowych działań. Kluczową sprawą okazało się usprawnienie pracy nauczycieli z uczniami, którzy nadal mają utrudniony dostęp do komputera. Odpowiedni sprzęt jest bardzo kosztowny, stąd nasze starania o możliwość pozyskania dofinansowania zewnętrznego. W efekcie udało się kupić 37 laptopów wyposażonych dodatkowo w zestawy słuchawkowe – wyjaśnia wójt Gminy Biłgoraj Wiesław Różyński.*

Joanna Szkutnik



Zakup sfinansowany w ramach realizacji projektu pn. „Zdalna Szkoła – wsparcie Ogólnopolskiej Sieci Edukacyjnej w systemie kształcenia zdalnego” współfinansowanego ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Programu Operacyjnego Polska Cyfrowa na lata 2014-2020.



---

# Sesja absolutoryjna Rady Gminy Biłgoraj

25 czerwca 2020 roku miała miejsce XXIII Sesja Rady Gminy Biłgoraj VIII Kadencji, podczas której jednogłośnie udzielono absolutorium Wójtowi Wiesławowi Różyńskiemu.

W posiedzeniu uczestniczyli wszyscy członkowie Rady. Sesja ta była okazją nie tylko do obradowania nad bieżącymi sprawami, ale również podsumowania działań zrealizowanych na terenie Gminy Biłgoraj w 2019 roku. Tradycyjnie najważniejsze z nich przedstawił wójt, szczegółowo opisując przede wszystkim najbardziej kosztowne zadania inwestycyjne.

Radni podjęli szereg uchwał, a wśród nich najważniejsze dotyczące ubiegłego roku, tj.:

- uchwała w sprawie udzielenia wotum zaufania Wójtowi Gminy za 2019 r.
- uchwała w sprawie rozpatrzenia i zatwierdzenia sprawozdania finansowego wraz ze sprawozdaniem z wykonania budżetu Gminy za 2019 r.
- uchwała w sprawie udzielenia absolutorium Wójtowi Gminy z tytułu wykonania budżetu Gminy za 2019 r.



Gratulacje dla wójta za pozytywną ocenę jego pracy na rzecz rozwoju samorządu gminnego złożyli przedstawiciele Rady oraz pracownicy Urzędu Gminy Biłgoraj.

Joanna Szkutnik

---

## Jednostki OSP z terenu Gminy Biłgoraj włączyły się w akcję #GaszynChallenge

Zasady udziału w akcji są bardzo jasne. Każdy jej uczestnik podejmuje wyzwanie polegające na wykonaniu 10 pompek, co należy nagrać, a następnie film udostępnić na stronie internetowej.

Wykonanie zadania uprawnia do nominowania kolejnych osób do włączenia się w akcję, a wśród uczestników przeprowadzana jest zbiórka pieniędzy z przeznaczeniem na leczenie wybranego chorego dziecka.

Inicjatywa ta została zapoczątkowana przez strażaka z OSP Gaszyn, celem włączenia się w zbieranie funduszy na terapię genową dla małego Wojtusia, cierpiącego na rzadkie schorzenie SMA (rdzeniowy zanik mięśni). Podjęte wyzwanie przerosło oczekiwania wszystkich uczestników przedsięwzięcia. Wspólnymi siłami w krótkim czasie zebrano blisko 10 milionów złotych, czyli całą sumę potrzebną na leczenie dziecka.

Akcja #GaszynChallenge lawinowo rozprzestrzeniła się po jednostkach OSP, PSP oraz innych służbach mundurowych w całej Polsce. Pieniądze obecnie zbierane są na leczenie kolejnych 10 ciężko chorych dzieci. Szczegóły można znaleźć na stronie zbiórki: <https://www.siepomaga.pl/gaszynchallenge>.

Na wyzwanie odpowiedzieli również druhowie z gminnych jednostek OSP, na czele z wójtem Wiesławem Różyńskim sprawującym funkcję Prezesa Zarządu Gminnego OSP RP.

Joanna Szkutnik

# Obywatele starsi i młodszy

Od kilku lat Fundacja Bliżej Pasji współpracuje z Gminnym Ośrodkiem Kultury w Biłgoraju. Efektem tej współpracy jest skuteczna realizacja wielu działań społecznych skierowanych do seniorów z terenu Gminy Biłgoraj.



Projekty takie jak „Zdejmij kaptur, załóż buty!”, „Senior ważny codziennie!”, „Senior ma znaczenie!”, „Wiek nie odbiera odpowiedzialności!” to tylko część zrealizowanych wspólnie przedsięwzięć. Ich efektem jest coraz większe zaangażowanie seniorów z małych społeczności lokalnych w życie społeczne i sprawy publiczne.

Obecnie, dokładnie w kwietniu b.r. po raz kolejny Fundacja Bliżej Pasji i GOK podjęły międzysektorowe działania na rzecz seniorów, tym razem w ramach projektu „No i cóż, że wiek!” współfinansowanego ze środków otrzymanych od Ministra Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej w ramach Rządowego Programu na rzecz Aktywności Społecznej Osób Starszych na lata 2014-2020. Do projektu zostało zaangażowanych 100 seniorów z Gminy Biłgoraj, Aleksandrów i Frampol. Z roku na rok rośnie liczba zaangażowanych osób, zwiększany jest też zasięg działań. Potwierdza to koordynatorka projektów – Monika Dominik: „Aktywność seniorów daje gwarancje, że to co robimy jest ważne i potrzebne. Ta aktywność i ener-

gia seniorów dała nam świadomość jak duży potencjał drzemie w uczestnikach organizowanych przez nas zajęć.” W projekcie odbędą się m.in. interaktywne warsztaty, obywatelska senioralna kampania edukacyjna, wizyty studyjne, inicjatywy obywatelskie, spotkanie podsumowujące projekt. Powstanie również obywatelski klub „Seniorklub”. Istotą projektu jest wzmocnienie współodpowiedzialności seniorów za sprawy lokalne i ukazanie korzyści płynących z angażowania się w życie społeczności. Projekt przyczyni się do przeciwdziałania marginalizacji seniorów w sferze społecznej, wpłynie na kreowanie pozytywnego wizerunku osoby starszej, przełamie stereotypy dotyczące starości funkcjonujące nie tylko wśród młodszego pokolenia, lecz również wśród samych seniorów.

Owocna współpraca GOK w Biłgoraju i Fundacji Bliżej Pasji dotyczy też działań skierowanych do młodzieży. Realizowany w 2019 r. projekt „Ja – obywatel!” pokazał, że młodzież jest pełna pomysłów i zaangażowania, jeśli tylko zostanie im dana możliwość, by działać. Uczniowie i do-



rośli z czterech miejscowości na terenie Gminy Biłgoraj nauczyli się podczas projektu, jak znaleźć ciekawe pomysły i jak je zrealizować. Po warsztatach oraz inspirujących wizytach studyjnych powstały liczne, pożyteczne i wartościowe inicjatywy. Dla dzieci zajęcia okazały się atrakcyjnym połączeniem nauki przez zabawę. Na warsztatach trenerzy zwracali uwagę, jak dostrzegać potrzeby całej społeczności. Po ich zakończeniu realizatorzy projektu spostrzegli, jakie bogactwo wyobraźni, zapału i operatywności nosi w sobie młodzież, która wspomagana przez dorosłych, podjęła się ambitnych przedsięwzięć.

Zeszlencowe doświadczenie postanowiono wykorzystać również w bieżącym roku, podczas projektu „Obywatelski!”, który współfinansowano przez Narodowy Instytut Wolności – Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego ze środków Programu Fundusz Inicjatyw Obywatelskich na lata 2014-2020. Celem jego jest zwiększenie zaangażowania i zainteresowania udziałem w życiu społecznym młodzieży z Gminy Biłgoraj, z trzech miejscowości: Smółsko, Korytków Duży i Sól. Dotychczas odbyły się ciekawe i rozwijające warsztaty on-line w każdej z ww. miejscowości. Niebawem odbędą się spotkania z przedstawicielami władz lokalnych – również on-line. Projekt potrwa do końca listopada b.r. i zakłada również jesienne wyjazdy na wizyty studyjne, spotkania z ciekawymi ludźmi, możliwość realizacji inicjatyw obywatelskich, których autorami i realizatorami będzie młodzież. Jak mówi koordynatorka projektu Monika Dominik – „Mamy nadzieję, iż spotkamy się z naszymi uczestnikami bezpośrednio,



ale jeśli sytuacja epidemiczna nam na to nie pozwoli – nadal będziemy kontynuować nasze działania on-line: webinarium, warsztaty, spotkania z ciekawymi ludźmi.”

Tak więc niezależnie od tego, czy działania realizowane są w sieci, czy w formie bezpośredniej – priorytetem współpracy Fundacji Bliziej Pasji i Gminnego Ośrodka Kultury w Biłgoraju pozostaje społeczność lokalna i jej dobro, a w jej centrum - człowiek.

Fundacja Bliziej Pasji



# Tradycja święcenia wianków

Wśród wciąż żywych tradycji ludowych, zachował się zwyczaj wicia wianków na zakończenie oktawy Bożego Ciała. Te małe, wielkości dłoni, pachnące ziołami i przyozdobione kolorowymi kwiatami wianuszki przynoszone są do kościoła. W oktawę Bożego Ciała ksiądz święci wianki, prosząc Boga o opiekę nad przyrodą, obfite plony i ochronę przed zniszczeniem.



Zieleń, a szczególnie zieleń wonnych ziół, które mają moc leczniczą, jest symbolem życia. Stąd też obrzęd błogosławieństwa wianków sięga zamierzchłych czasów. Związany jest z tradycją średniowiecza, kiedy zioła odgrywały bardzo ważną rolę w życiu człowieka – magiczną i leczniczą. Mocno wierzono w „cudowne właściwości” splecionych we wianku roślin.

Powszechny zwyczaj poświęcenia wianków związany jest z wdzięcznością Panu Bogu za dary, które od Niego otrzymujemy, m.in. za kwiaty i zioła. Poprzez modlitwę prosimy Boga, by swoją opieką otaczał nasze pola, łąki, lasy, strzegł przed zniszczeniem i pozwalał korzystać z tych plonów. Wianki poświęcone w czasie oktawy Bożego Ciała, są symbolem ludzkiej pracy, ale także darów natury ofiarowanych nam przez Boga. Uplecione z roślin polnych i ogrodowych, takich jak kwitnący na żółto rozchodnik, macierzanka, mięta, kopytnik, nawrotek, rumianek, koniczyzna, czy dzika róża mają przypisane cudowne moce. Pieczolowicie przechowywane przez cały rok, mają chronić domowników i gospodarstwo.

Wianki przewiązane czerwoną tasiemką, wieszano obok drzwi wejściowych, w sieni lub w izbie nad świętym obrazem. Według wierzeń chroniły domostwo przed nieszczęściami, pożarem, uderzeniem pioruna i złymi mocami. Wianki nie tylko chroniły dom i jego mieszkańców przed nieszczęściem, ale także pomagały w powrocie do zdrowia. Z zasuśzonych i skruszonych ziół robiono napary, które miały właściwości lecznicze. Oprócz przygotowywania naparów, poświęcone zioła wykorzystywano, by... skrócić cierpienie konających (sypiąc im pokruszone listki i kwiaty do łóżek), dać spokój zmarłym (kładąc rośliny do trumien), pomóc wyzdrowieć chorym zwierzętom (okadzając je) czy „odpędzić” dolegliwości kobiece (wieszając nad posłaniem wianek z macierzanki). Wiankami kadzono dzieżę, która była w powszechnym poważaniu sprzętem gospodarskim, żeby ciasto na chleb dobrze rosło. Okadzano też chorych na gardło. Niekiedy wianki zawieszano też w stajni, aby chroniły zwierzęta przed chorobą. Wierzono również, że zapobiegają szkodnikom, które niszczą uprawy.

Celina Skromak



---

# Zielone Świątki

**Kiedy na polskich wsiach wejścia do domów zdobią młode brzoźki, a płoty ogradzające domostwa przystrojone są gałązkami brzozy i poprzetykane tatarakiem to nieodłączny symbol, że nadeszły Zielone Świątki.**

Zielone Świątki obchodzone są na pamiątkę Zesłania Ducha Świętego. Jest to ruchome święto kościelne, przypadające 50 dni po Wielkanocy. Zawsze przypada w rozkwicie wiosny i w naturalny sposób łączy się z obrzędowością święta rolników i pasterzy.

Od zawsze Zielone Świątki były radosne i związane z nadejściem lata. Według tradycji ludowej należało zaszczytnie go przychylnie i godnie go powitać. Szczególnie na wsi, gdzie całoroczny dobrobyt zależał od urodzaju. Rozpalano więc ogniska, przy których biesiadowano i tańczono, a w przeddzień Zielonych Świątek domostwa ozdabiano tatarakiem, który wtykano za święte obrazy, rozkładano na stołach i rozścielano po podłodze. Całe mieszkanie wypełniał wtedy przyjemny zapach tego ziela. Po obydwu stronach drzwi wejściowych ustawiano młode brzoźki, a całe ogrodzenie przystrajano gałązkami brzozy i tataraku.

Dawniej zieleń była wszędzie, nie tylko na drzwiach domów, ale też na głowach dziewcząt, na szyjach i rogach zwierząt, a rodzaj gałązek miał przypisane określone znaczenie: brzoza na przyjaźń, sympatię i szczęście, dąb na siłę i długie życie, klon na zdrowie, a tatarak na oczyszczenie. Wierzono też, że ozdabianie domostw gałęziami z drzew liściastych miało moc ochrony przed nawałnicami, gradami i piorunami.

Z tym wielkim świętem łączą się też ludowe wróżby i przysłowia: „Gdy deszcz w Zielone Świątki, da Bóg wielkie sprzątki” (dobry zbiór siana), albo: „Do Świętego Ducha nie zdejmuj kozucha”, i żartobliwie dodawane: „A po Świętym Duchu, znowu chodź w kozuchu”. W tym dniu też młode dziewczęta miały zwyczaj śpiewania: „Pościłabym piątki, pościłabym środy, żeby mi się trafił jaki chłopiec młody. Pościłabym środy, pościłabym piątki, żeby mi się trafił na Zielone Świątki”.

Celina Skromak

---

## Chwalcie łąki umajone...

**„Chwalcie łąki umajone ...” to przepiękna pieśń maryjna o uroczystej i spokojnej melodii. Powstała w latach 40 XIX wieku, a jej autorem jest jezuita Karol Antoniewicz. Jak wiele innych pieśni maryjnych tak i ta zaliczana jest do grona pieśni pochwalnych. Śpiewana jest w maju, miesiącu maryjnym.**

W naszej polskiej tradycji wieczorne nabożeństwa majowe, są najbardziej popularną formą czci Matki Bożej. Śpiewając Litanię Loretańską do Najświętszej Maryi Panny, wychwalamy Maryję oraz wzywamy Jej orędownictwa. W Polsce nabożeństwa majowe swoją tradycją sięgają połowy XIX wieku i na stałe wpisały się w krajobraz Polski.

Słowo „maj” to nie tylko określenie nazwy miesiąca, ale też młodej zieleni, która na wiosnę budzi się do życia. W kościołach mai się ołtarze, stroi się też kwiatami kapliczki i przydrożne krzyże. Tam też przez cały miesiąc maj, który jest w szczególności poświęcony Maryi, są odprawiane nabożeństwa majowe, czyli słynne „majówki”. W kościołach i kaplicach gromadzą się wierni odśpiewując Litanię Loretańską, pieśni maryjne i wspólnie z kapłanami modlą się do Boga za wstawiennictwem Matki Najświęt-

szej. Na polskich wsiach, tam gdzie nie ma kościołów, lub do tych kościołów jest daleko, mieszkańcy spotykają się przy przydrożnych kapliczkach i figurach, prosząc o pomoc i opiekę Matkę Bożą oraz potrzebne łaski dla siebie i swoich bliskich. Tak też dzieje się w naszym regionie. W tym roku, w związku z obostrzeniami związanymi z obecnością pandemii, w kościołach spotykały się mniejsze grupy wiernych, ale jak mówi Pani Aniela Dziura z Dąbrowicy u nich „majówki” odprawiane były zarówno w kościele parafialnym p.w. św. Maksymiliana Marii Kolbego, przy krzyżu, jak i przy drewnianej XIX wiecznej kapliczce Matki Boskiej. Tam codziennie, przez cały maj na wspólnej modlitwie spotykały się grupki okolicznych mieszkańców wsi. Przecież to sami swoi – dodaje pani Aniela.

Celina Skromak

---

# Opowieści z dawnych lat – o jedzeniu i rozrywkach

O tym co dawniej się jadało, co robiono w wolnym czasie i jakie rozrywki mieli mieszkańcy podbiłgorajskich miejscowości opowiada Klementyna Brodziak z Brodziaków.



Beczki kapusty kisili i to się jadło z kartoflami. I źle było jak ugotowali cały baniak? A wtedy to były baniaki! Kiedyś, jeszcze przed wojną to jadło się z takich dłuższych, szerokich stołków. Wszyscy siadali na małych krzeselkach dookoła stołu, albo na podłodze. Pod tym stołkiem stał baniak ugotowanych kartofli w łupinach. Brało się kartofle i obierało się i jadło z kapustą – z jednej miski, a nie tam z dziesięciu jak dzisiaj... Dobrze jak jedna była. Łyżki były drewniane kiedyś, dopiero po wojnie

były żelazne. U nas był trochę większy stół. Ja jak byłam mała i chciałam zobaczyć co będzie jeść, to wyłaziłam na taką szponę u nóg i zaglądałam co jest w misce do jedzenia. Najwięcej to się jadło kapustę z kartoflami, ale też pamiętam kaszę gryczaną, tarło się kulasze: taka woda zasypiana mąką. Dużo jedliśmy mleka z kartoflami, czasami kluski zrobili.

Kto miał mąkę to upiekł sobie i chleba, ale wielu to nawet chleba nie mieli... Żyto tłukło się cepem, a później



samo ziarno mełło się w żarnach na mąkę. Te żarna to były takie dwa kamienie, jeden na dole a drugi z wierzchu. I wkoło się tych kamieni kręciło... Młynków i młoc-karni nie było, dopiero trochę później je porobili. Ale to po wojnie dopiero. Po wojnie już działał młyn pod Biłgorajem. Ja tego nie pamiętam, ale opowiadali mi rodzice, że jeszcze długo przed wojną to u nas była sieczkarnia pierwsza we wsi. Stała ona w zimie w chałupie. Jak się chłopcy zeszedli z całej wsi żeby pokręcić tą sieczkarnią, to ile sieczki dla krów narzneli?

Jak już była mąka z tych żaren to robiło się z niej zakwas, czyli trochę żeby ona skisła, to później szybciej się upiecze... Kiedyś drożdży nie było. Chleb się piekło w piecach kaflowych, Później to już były blaszki, ale wcześniej to wkładało się łopatą, drewnianą kociubą. I na nią się to ciasto kładło okrągłe. Później krzyżyk palcem się robiło na wierzchu ciasta i wkładało do pieca. No i piekło się. Chleb w piecu był chyba więcej niż godzinę. Niektórzy żeby zmierzyć czas pieczenia, brali taką małą kulkę tego surowego ciasta i wkładali ją do kubka z wodą. Ono od razu nie wypłynęło. Jak już wyszło w górę, to znaczyło, że się chleb upiekł i go wyjmowali. Jak było słońce, to stawiali patyk i zaznaczali na nim ile słońce ma przejść drogi na niebie, zanim chleb się upiecze. Potem to już się i ciastko piekło i coś innego... Stopniowo było lepiej. Świnie były, to jak ją zabili na dworze, to zaraz przynieśli do domu, w takie koryta wielkie.

Na co dzień to herbaty nie było, piło się jakieś zioła. Pamiętam, że miętę się przynosiło i suszyło, a później się piło. Szczaw się też gotowało, a jak nie było co jeść, to się natarło czosnku i jadło z kartoflami i z czosnkiem, tylko się posoliło to jeszcze. Czasem chłopcy jakieś mięso z lasu przynieśli, ale to po kryjomu, bo przecież nie można było polować. Przynosili co się trafiło. Jak przynieśli to się mięso posoliło i zalało słoną wodą, a potem się moczyło, bo lodówek przecież nie było. Później się głównie to mięso gotowało. Przeważnie to była bieda dawniej. Ale kto miał głowę to sobie poradził: na grzyby się chodziło, jagód się nabierało i nasuszyło, z jabłek się susz zrobiło, ja i teraz suszę...

W chałupie kiedyś wszystko przed wojną było z drewna, a chłopci umieli z drewna wszystko zrobić. Każdy miał warsztat. W domach czasem całe ściany były pełne obrazów Matki Boskiej świętych. Pod tymi większymi obrazami były też mniejsze.

Jedna była izba, a na co więcej. W jednej wszyscyśmy się pomieścili. I z cielętami w chałupie siedzieliśmy jak się krowa ucieliła. Szczególnie w zimie, żeby cielęta nie zmarły. W wolnym czasie przędliśmy. Te nici robiło się w warsztatach, co były na wsi. Później dziewczyny malowały te nici w motkach na różne kolory. Z tego później się szyło ubrania. Jak się miało dwa czy trzy ubrania, a trzeba było dziewczynom w czymś pójść do kościoła,

i co zrobić? I nawet się wymienialiśmy tymi łachami. Sialiśmy len i konopie, z których robiło się ubrania. To było robione wszędzie, było skupów dużo nawet. I w tym chodziliśmy. Jednego sąsiada to tak kolorowo dziewczyny zrobiły, że jak poszedł na zabawę, to było z niego niezłe pośmiewisko, taki kolorowy był.

Przędliśmy głównie w zimie. Wtedy było najwięcej wolnego czasu. Schodziliśmy się po domach, głównie młodzież ze wsi. Bo jak młodzież chciała sobie zabawę zrobić, to robiliśmy prządki. Do nas przychodzili na te prządki chłopaki z sąsiednich wsi, z Korczowa, Smólska, oni też przynosili skrzypce. Trochę się przędło, trochę tańcowało. Podobnie było z obieraczkami, wtedy gdy przygotowaliśmy kapustę, tylko to było jesienią. Schodziliśmy się do jednego domu we wsi, obierało się kapustę, wynosiło z chałupy, poszatkowało, a po robocie zabawa była w domu.

Na weselach to robiło się wiaty, czyli nad stołami rozwieszaliśmy jakieś płachty, ceraty, żeby był jakiś „dach”, chroniący przed deszczem. Moje dzieci wszystkie w takich wiatach miały wesela. Były też wesela w stodołach. W domu był stół z jedzeniem, ale nie było tak obficie jak dzisiaj, o nie! Była kasza gryczana sypka ze skwarkami, do popijania mleko. Jak ludzie przynieśli mleko, to się dużo kaszy jaglanej ugotowało. A wtedy to się zamawiało, ale beczkę sera białego. W tej beczce był osolony ser, dało się go w miski i ludzie jedli. Wódka była, a nawet piwo swoje ludzie robili, a raczej taki zapiwek. A teraz jedzie się, zamawia, płaci i jest. Zapraszało się wszystkich ze wsi, kto chciał to przyszedł, kto nie, to nie. Każdy się ubierał w to, co miał, różnie się przychodziło. Wesela były wtedy też w ciągu tygodnia, nie tylko w soboty jak dzisiaj. Poprawiny trwały czasami nawet trzy dni, jak chłopcy pić zaczęli, to przestać nie mogli. A jak się bili! Matko jedyna. Najbardziej jak z Aleksandrowa przyjechali chłopaki, to bitki były. I na zabawach się bili. Później zabawy były już w remizie, jak ją wybudowali.

Przyśpiewki były na weselach. Jak raz przyjechali z Korczowa i zaczęli przyśpiewywać, a nasi przyśpiewywali im. Ale to nie do opowiedzenia, bo z „łaciną”, nie da się tego zacytować. A nasz stryj, co był soltysem wtedy, to wziął pałę i bił tych z Korczowa. Na oczeplinach też dobrze przyśpiewywali.

U nas na Brodziakach było radio. Chłopcy się schodzili do nas wieczorem słuchali, co się na świecie dzieje. Pamiętam, przyszedł jeden urobiony bardzo i zmęczony. Siadł na krzesło i usnął w trakcie słuchania. Wzięli go chłopcy powozem przywiązali do krzesła i go budzą: „Franek, chodź, idziemy”. Wstał, a krzesło razem z nim. Śmiechu było bardzo dużo. Takie były rozrywki.

Oprac. Dominik Róg

---

# Dola i niedola w wojennym Smólsku

Magdalena Kapka nie stroni od wspomnień z wysiedlenia Smólska, obozów i robót przymusowych w Niemczech. Sięga także pamięcią jeszcze do czasów przedwojennych.



Ojciec miał 48 lat kiedy umarł, jeszcze przed wojną. Ja miałam wtedy 9 lat. Pamiętam jak krowami orał. Ja mała byłam i trzymałam powróż, krowy z tyłu szły i bruzdy robiły. U nas konia nie było, bo biedni byliśmy. Przed wojną

pojechałam do Łotwy na zarobek. Miałam 17 lat wtedy, a tam było 8 krów i nas dwie dziewczyny przy nich. Każda miała po cztery krowy wydoić. Tam też przy ogórkach robiliśmy.



Pamiętam księdza Mikołaja Kostrzewę na parafii w Majdanie, dobry był. Bardzo ładne i mądre kazania głosił. Niemcy zabrali go do Dachau, gdzie zginął. Chcieli go na bogatszą parafię wysłać, ale on powiedział, że chce zostać w tych majdańskich piaskach. Pamiętam jak ludzie płakali na jego kazaniach.

Żydzi mieszkali w Smółsku, na końcu, od strony Aleksandrowa. Na początku wojny Żydówka mi sama powiedziała, że im teraz wolno do każdej komory pójść i brać co im się podoba. Oni później wyjechali do Rosji.

Pracowałam przy budowie drogi tzw. dylówki. Niemcy płacili nam, ścinali drzewo gdzie chcieli i z tego robili drogę. Za Smółskiem przez las idzie ta droga do Aleksandrowa. Oni płacili nawet, chociaż nie pamiętam ile. Pamiętam jak jeden Niemiec mi mówił, że już nie wróci ze wschodu. Te Niemcy przy drodze nam krzywdy nie robili. Oni na co dzień mieszkali chyba w Biłgoraju.

Miałam siostrę w Aleksandrowie. W wojnę wracałam stamtąd do Smółska, tam na Złamanym Gościńcu patrzę, idą Niemcy do Aleksandrowa pełno. Nie wiedziałam co mam zrobić, czy do lasu uciekać, czy co? Pomyślałam, że pójdę prosto. Myślałam, że mnie zabiją, bo ludzie gadali, że Niemcy w lesie Żydówkę zabili. Szli z Biłgoraja do Aleksandrowa. Idę koło nich ścieżką bokiem, jeden podszedł: *Skąd ty idziesz?* Odpowiedziałam, że z Aleksandrowa od kuzynów idę do Smółska, gdzie mieszkam. Nic nie odpowiedział, puścili mnie. Na Smółsko jak doszłam to widzę, że chłopcy pochowane, gdzie kto mógł. Zobaczyli, że gościńcem Niemcy idą i się bali. Ale oni nawet do wsi nie wchodzili. W Aleksandrowie chłopów zabierali do Zamościa. Mojego szwagra też zabrali Maciochę. Później ich wypuścili, ale i znowu nachodzili.

Pamiętam, że pasłam trzy krowy. Przyszło do mnie trzech Niemców i machają, żeby krowy do domu gnać. Przygnałam, do chliwa zagnałam i idę do chałupy, a oni już tam byli. Jeden pokazuje mi na nogi, nie wiedziałam o co mu chodzi, dopiero później domyśliłam się, że boso byłam a on kazał mi obucie brać. Wzięłam pantofle na nogi, a on wtedy nas wszystkich na nawsie wygnał i zagonili nas na koniec Smółska od strony Majdanu. Tam nocowaliśmy, a na drugi dzień przyjechał taki duży samochód, na który nas wszystkich załadowali i wywieźli do

Zamościa. Tam trafiliśmy do łagrów, po czym do Lublina, gdzie byliśmy tydzień, a może dwa. Nie byliśmy na Majdanku, tylko gdzieś w innym obozie. Później z tych łagrów rozwozili po robotach. Ja trafiłam do Piły, stamtąd zawieźli nas do Koszalina, a dopiero z Koszalina na majątek na robotę. Gospodarz sadził praktycznie tylko kartofle i robił wódkę. Najwięcej przy kartoflach robiliśmy. Ze mną z rodziny była mama i siostra, a brat durny w Lublinie podał się za samotnego, a tak by z nami pojechał. Jako samotnego zawieźli go gdzieś daleko, tam miał ciężką pracę. Nie pamiętam nazwy miasta.

W Niemczech poszłam do lekarza, a lekarz Niemiec powiedział mi: *AllesArbait* – to znaczyło, że mam wszystko robić. W polu robiłyśmy z niemieckimi dziewczynami, one cały czas mówiły w polu: *pomalu, pomalu*. Dlatego nam dobrze było z nimi robić. W obiad godzinę wolnego miałyśmy, po pracy też nic nam nie musowo było robić. Nie było tak źle. Ale inni u gospodarzów nie mieli tak dobrze. Przychodziła do nas młoda, ładna dziewczyna. Ona mówiła, że on ją bije i się bała, że ją zabije. Później już nie przychodziła.

Jedna dziewczyna namówiła mnie, żebyśmy poszły poskarżyć się, że mało chleba dają. Poszłyśmy do Arbizantu i mówimy im. Tam urzędniczka się odzywa do nas po polsku: *chodźcie ze mną. No to co, idziemy. Zaprowadziła nas do takiego dużego budynku, z ogromną podłogą. Mówi nam: Macie umyć tę podłogę. Jak będzie umyta, przyjdzie niemiecki sauda i was wypuści. I nas zasunęła. My wtedy mówimy jedna do drugiej: zwiżaj się, żeby umyć na tę godzinę, żeby nas wypuścił. I się uwijałyśmy. Już byłyśmy blisko progu, przychodzi żołnierz niemiecki i patrzy, że my tak blisko to nam podarował i nas wypuścił do domu. I tak wracałyśmy 20 km lasem do domu, w nocy. Tak żeśmy się pożaliły, że mało chleba mamy.*

W Zamościu mało dawali jedzenia. Spaliśmy na podłodze w barakach. Siedzieliśmy i czekaliśmy. Pamiętam, że raz brakło obiadu to włali nam wiadro wody i dali. Zbiórek nie pamiętam. W Lublinie było lepiej, dobrze jeść dawali. Tam w jakichś barakach też spaliśmy. W Pile też siedzieliśmy, a jeść mało dawali. Nie pamiętam ile tam byłam. Więcej jak tydzień. Tam dawali takie literki. Ja dostałam „K”, a niemal wszystkim dawali „N”. Ja pomyślałam, że sobie wymienie, można było. I wymieniła swoje „K” na „N”. I dlatego pojechałam do innego miejsca. To było w okolicy Koszalina ExsenDaus. Tam byliśmy dwa lata. Tam cały czas na polu. W zimie młóciłyśmy zboże w takiej wielkiej stodole, w maszynach młóckarniach. Mieliśmy mieszkanie z łózkami. Ja byłam z siostrą i z matką. Później poszłam do szefa i powiedziałam, że matka ma ponad 60 lat i żeby ją zwolnił do domu. Posłuchał mnie. Po kilku dniach dostała wiadomość, że może wracać do Polski. W tym czasie siostra z tymi dziećmi była w domu w Smółsku, bo w Aleksandrowie Niemcy im spalili. Ona tu mieszkała i tu przyszła mama.

Z robót w Niemczech wróciliśmy już jak się wojna skończyła. Ruskie nas wyzwolili, przyszli, kazali iść do domu. Żołnierz ruski zobaczył nas i mówi: *Jedźcie do domu, do Polski*. Wróciliśmy do domu samochodami. Siostra była w domu i matka. A Aleksandrów spalony był.

W bitwie pod Osuchami ze Smółska zginęło 5 chłopów, a Luchowski zginął w Zwierzyńcu w obozie.

Oprac. Dominik Róg

# Straty osobowe z terenu obecnej Gminy Biłgoraj w czasie II wojny światowej (cz. III)

Poniżej prezentujemy fragment dokumentu pn. „Wykaz osób wywiezionych do Niemiec i wykazy osób zamordowanych przez Niemców” z terenu ówczesnej Gminy Puszcza Solska (w tym numerze prezentujemy gromady Smółsko oraz Wola), który powstał w 1949 r. z polecenia Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce.

Prezentowany dokument jest bazą, na podstawie której trwa opracowywanie SPISU STRAT OSOBOWYCH Z TERENU OBECNEJ GMINY BIŁGORAJ W CZASIE II WOJNY ŚWIATOWEJ. Spis ten jest przygotowywany w Remizo-świątlicy w Nadrzeczu.

## „Wykaz osób wywiezionych do Niemiec i wykazy osób zamordowanych przez Niemców” (fragment):

### SMÓLSKO:

1. Sarzyński Antoni, lat 41, zg. 1.07.1943 r. Zastrzelony w czasie ucieczki przez Szupó.
2. Rataj Janina, lat 5, zginęła 1.07.1943 w czasie akcji wysiedleńczej, zastrzelona przez SS Ukraińskie
3. Rataj (nie ochrzczona), 2 miesiące, zg. 1.07.1943 r. w czasie akcji, pogrzebana żywcem przez SS Ukraińskie
4. Rataj Bronisław, lat 7, zginął 1.07.1943 r., zastrzelony na podwórze przez SS.
5. Rataj Genowefa, lat 2/3, zastrzelona przez SS Ukraińskie w czasie akcji 1.07.1943 r.
6. Rataj Maria, rolniczka, lat 30, zastrzelona przez SS Ukraińskie, 1.07.1943 r.
7. Sarzyńska Marianna, lat 37, zg. 1.07.1943 r. zastrzelona przez SS Ukraińskie
8. Luchowski Józef, lat 30, 6.07.1943 r. zastrzelony przez SS w obozie w Zwierzyńcu
9. Kurzyna Bronisław, lat 9, wywieziony do obozu w Zwierzyńcu 1.07.1943 r., gdzie zginął 15.07.1943 r.
10. Sołtys Katarzyna, wywieziona w czasie akcji do obozu w Zwierzyńcu, gdzie zginęła 15.07.1943 r.
11. Dziduch Franciszek, lat 20, zginął 24.06.1944 r.
12. Kapuśniak Józef, lat 23, zginął 24.06.1944 r.
13. Bździuch Józef, lat 38, zginął 27.06.1944 r., zastrzelony w czasie ucieczki.
14. Solak Stanisław, lat 18, zginął 24.06.1944
15. Larwa Jan, lat 19, zg. 24.06.1944 r.
16. Maciocha Bronisław, lat 18, zg. 24.06.1944 r.
17. Sarzyński Jan, lat 9, zg. 1.07.1943 r. zastrzelony przez Szupó podczas ucieczki
18. Grabias Franciszek ... (niedokończone)

### WOLA:

1. Sobczyk Zdzisław, ur. 10.04.1923, zginął pod Osuchami 24.06.1944 r., oddział Corda, syn gajowego, partyzant
2. Iwanczyk Jan, rolnik, lat 23, ps. Korzeń, zginął pod Osuchami 24.06.1944 r. w oddziale Corda
3. Kurant Piotr, 24.07.1922 r., robotnik leśny, zginął pod Osuchami 24.06.1944 r. w oddziale Corda
4. Konopka Stanisław, lat 37, robotnik tartaczny, zginął pod Osuchami 24.06.1944 r. w oddziale Corda, ps. Grusza
5. Siembida Antoni, lat 21, rolnik, ps. Żuraw, zginął pod Osuchami 24.06.1944 r. w oddziale Corda
6. Głuszczyk Sergiusz, ur. 15.09.1921 r., ps. Spokojny gajowy, poległ w obronie Ojczyzny pod Osuchami 24.06.1944 r. w oddziale Corda.
7. Brodziak Stanisław, lat 37, kupiec, zginął pod Osuchami 24.06.1944 r. w oddziale Corda
8. Wolanin Jan, lat 22, rolnik, dostał się do niewoli pod Osuchami 24.06.1944 r., rozstrzelany na Rapach 4.08.1944 r. (pomyłka)
9. Jaskuła Józef, ur. w 1924 r., robotnik tartaczny, ps. Kret, zginął pod Osuchami 24.06.1944 r. w oddziale Corda
10. Karp Jan, ur. w 1901 r., ps. Ponury, robotnik, zginął pod Osuchami 24.06.1944 r. w oddziale Corda
11. Mazur Leon, ur. w 1924 r., rolnik, zginął pod Osuchami 24.06.1944 r. w oddziale Corda
12. Kwik Roman, ur. w 1913 r., robotnik tartaczny, zginął pod Osuchami 24.06.1944 r. w oddziale Corda, ps. Trąba
13. Kwik Roman, ur. w 1924 r., robotnik tartaczny, zginął pod Osuchami 24.06.1944 r. w oddziale Corda
14. Wolanin Andrzej, ur. 1919 r., ps. Wąski/ Pióro, rolnik, zginął pod Osuchami 24.06.1944 r. w oddziale Corda
15. Lipiec Mieczysław, ur. w 1920 r., rolnik, zginął pod Osuchami 24.06.1944 r. w oddziale Corda
16. Karp Stanisław, lat ..., wywieziony do Majdanku 25.06.1944 r., gdzie zginął 8.08.1944 r.
17. Rębacz Jan, lat 25, krawiec, zginął pod Osuchami 24.06.1944 r. w oddziale Corda
18. Konopka Józef, lat 39, robotnik tartaczny, ps. Igła, zginął pod Osuchami 24.06.1944 r. w oddziale Corda

Oprac. Dominik Róg



---



# Wydarzenia

## Zespół Jarzębina z Bukowej nagradzany przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego

W maju b.r. Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego Prof. dr hab. Piotr Gliński uhonorował finansową nagrodą okolicznościową zespół śpiewaczo – obrzędowy „Jarzębina” z Bukowej. To znaczące wyróżnienie zespół otrzymał za całokształt swojej 45 letniej działalności, w uznaniu osiągnięć i znaczenia dla kultury ludowej. Zasługi zespołu z Bukowej to kultywowanie tradycji, poprzez zachowywanie od zapomnienia dawnych pieśni, zwyczajów i obrzędów wsi biłgorajskiej. Przez lata działalności zespół „Jarzębina” wypracował kilkanaście autorskich spektakli obrzędowych, docenianych i wielokrotnie nagradzanych na ogólnopolskich konkursach i festiwalach. „Jarzębinie” składamy najserdeczniejsze gratulacje i życzymy jeszcze wielu owocnych lat działalności.

## Grant dla GOK w Biłgoraju

9 czerwca 2020 r. został rozstrzygnięty Konkurs Grantowy „Działaj Lokalnie”. Miło nam poinformować, że wśród 13 grantobiorców znalazł się Gminny Ośrodek Kultury w Biłgoraju. Dofinansowanie w wysokości 4590 zł. otrzymaliśmy na realizację projektu pt. „Męskie Śpiewanie”. Zadanie polega na nagraniu i wydaniu płyty CD Męskiego Zespołu Śpiewaczego z Bukowej. Jest to zdecydowanie wyróżniający się zespół śpiewaczy wśród zespołów działających na terenie Gminy Biłgoraj. Jest jedynym zespołem o typowo męskim składzie i pomimo krótkiej historii działalności może poszczycić się wieloma sukcesami o charakterze ogólnopolskim, jak też międzynarodowym.

## Dofinansowanie na wydawnictwa

W Konkursie Grantowym „Działaj Lokalnie” 2020 granty na realizację dwóch pozycji wydawniczych otrzymali Ochotnicza Straż Pożarna w Brodziakach i Grupa Rekonstrukcji Historycznej im. Konrada Bartoszewskiego pseudonim „Wir” z Biłgoraja. Dzięki dofinansowaniu Fundacji Fundusz Lokalny Ziemi Biłgorajskiej zostaną zrealizowane i wydane 2 publikacje: „Zapomniani pionierzy w Puszczy Solskiej”, opowiadająca o osadnikach leśnych zwanych budziarzami, którzy byli pierwszymi osadnikami w lasach Puszczy Solskiej oraz książkę „Zabrali nam dzieciństwo cz. II”, czyli drugą część wspomnień wojennych mieszkańców podbiłgorajskich wsi. Nad opracowaniem obydwu pozycji będzie czuwał Dominik Róg.

Celina Skromak

